Numer 45. Lwwó dnia 24. Lutego 1871 — Piątek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 24. lutego.

(Posiedzenie Izby panów. — Z Wydziału finansowego. — Budżet na rok 1871. — Zwrot w usposobieniu pruskich kół rządowych. — Z senatu Izby deputowanych we Florencyi. — Prezydent Zgromadzenia narodowego).

Pierwsze posiedzenie Izby panów pod prezydenturą Szmerlinga miało się odbyć wczoraj. Na porządku dziennym stały sprawy pomniejszej wagi; ciekawość budzi tylko mowa, jaką mąż konstytucyi lutowej powitał zgromadzenie austryackich parów. Jutro zapewne będziemy w stanie podać treść tej mowy.

Izba deputowanych po dwudniowej przerwie, dziś znowu ma posiedzenie. Tymczasem odbywały się posiedzenia wydziału finansowego, które budzą trochę interesu. We środę postawił dr. Herbst następujące pytanie prezydentowi ministrów: 1. Jak pogodzić program ustny z programem drukowanym? W tym ostatnim zapewnia ministeryum, iż panuje w jego łonie zgoda co do wszystkich kwestyj, i że zatem w najbliższym czasie poczyni odnośne przedłożenia; zaś w pierwszym prosi rząd o cierpliwość, gdyż musi wprzód zastanowić się nad poczynić się mającemi przedłożeniami.

2. Jakie jest zdanie rządu w sprawie bezpośrednich wyborów?

3. Jak wytłómaczyć sobie sprzeczności istniejące co do przedłożeń kościelnych między programem wypowiedzianym a ostatnią mową tronową?

Wyjaśnienia, które hr. Hohenwarth dał w odpowiedzi na te interpelacye, mają być całkiem niedostatecznemi. Głosowano potem nad wnioskiem rządowym w sprawie przyzwolenia poboru podatków na dalsze dwa miesiące. Większość w działu oświadczyła się za przedłużeniem pozwolenia tylko na miesiąc marzec; mniejszość złożona z czterech członków (dwóch Polaków i pp. Giovannellego, i Dra Vidulicha) głosowała w myśl żądań rządowych.

Budżet na rok 1871. przydzielono d. 21. b. m wydziałowi skarbowemu. Ogólne liczby są następujące:

Budżet Przedlitawii wynosi	261,890.982 złr.
Dochody z Przedlitawii wynoszą	298,043.205 „
Pozostaje przeto nadwyżka	21,888.221 złr.

na wspólne wydatki, które jednak wymagają 116 milionów, z których tylko 12 milionów będzie pokrytych dochodem z cła. Z tych 1 4 milionów przypada na Przedlitawią 73 miliony, a odciągnąwszy nadwyżkę wzmiankowaną 21,888.221 złr. pozostanie niedobór 53 miliony, który będzie potrzeba pokryć. Przyszłość pokaże, w jaki sposób pokrycie to nastąpi.

Dzienniki berlińskie otrzymały widocznie rozkaz popierania rzeczypospolitej we Francyi. Fakt ten mógłby wywołać zdziwienie, bo przecież trudno przypuszczać, żeby hr. Bismark naraz stał się przyjacielem republiki. Jednakże jest pewna okoliczność, która tłómaczy tę dziwną na pozór zmianę w usposobieniu kół rządowych pruskich. Oto Prusy baczą przedewszystkiem na własną korzyść, i dla tego egoizmu zadały kłam swym sympatyom dla monarchicznej formy rządu. Monarchia we Francyi byłaby dla Prus niebezpieczniejszą niż rzeczpospolita, której przywódzcy są po wielkiej części zwolennikami ligi pokoju.

Senat florencki zgromadził się 20. b. m. na nadzwyczajne posiedzenie i wziął do wiadomości sprawozdanie komisyi, wysłanej do Rzymu w celu wyszukania odpowiedniej dla senatu lokalności. Wybrano na ten cel pałac Madama i postanowiono rozpocząć bezwłocznie roboty. Izba deputowanych będzie odbywać posiedzenia w dawniejszym domu policyjnym (!!) na *Monte Citorio*.

Najbliższe posiedzenia włoskiej Izby deputowanych, obiecują być bardzo zajmującemi. Drugi tytuł ustawy gwarancyjnej dla Ojca św. ma być uchwalony pospiesznie, poczem nastąpią rozprawy nad innym ważnym wnioskiem. Dep. Cortese wykończył bowiem relacyą o konwencyi zawartej między Austryą a Włochami, a deputowani z Wenecyi i Lombardyi chcą wziąść udział w dyskusyi, aby przywieść do uznania prawa ludności tych prowincyj do wynagrodzenia kosztów wojennych przez Austryą.

O prezydencie Zgromadzenia narodowego pana Grévy jesteśmy dziś w stanie podać bliższe szczegóły Grévy jest jednym z najstarszych i najwytrwalszych republikanów. Jako 17-letni młodzieniec walczył na barykadach przeciw Karolowi X., i odtąd brał zawsze czynny udział w życiu publicznem. Ukończywszy studya prawnicze osiadł w Paryżu jako adwokat, gdzie zyskał sobie taki szacunek iż go w r. 1848 wybrano do konstytuanty. Grévy tam nadzwyczajnej bystrości umysłu. Przeniknął plany pretendenta bonapartystycznego, i starał się wszelkiemi siłami paraliżować jego zamiary.

Usiłowania jego, jak wiadomo nie powiodły się. Napoleonowi udał się zamach stanu, który w swych skutkach sprowadził tyle nieszczęść na Francyę. Grevy był nieubłaganym przeciwnikiem drugiego cesarstwa, którego kreatury starały się wszelkiemi siłami, by nie wszedł do ciała prawodawczego. Mimo to jednak wybrany został Grévy w r. 1868 deputowanym departamentu Jura ogromną większością głosów; odtąd nie poważył się żaden kandydat rywalizować z dzisiejszym prezydentem Zgromadzenia narodowego.

O programie gabinetu hr. Hohenwartha otrzymujemy następujące uwagi, którym dajemy miejsce w dzienniku naszym, powołując się na wypowiedziane już przez nas (Nr: 43. „Unii“) w tym przedmiocie zdanie.

Mowa nowego prezydenta ministrów austryackich, hr. Hohenwarth, ma istotnie wielkie znaczenie. Odznacza ją to, że nie gubi się w gólnikach, jak to niemieckie mowy czynić zwykły, ale że zawiera w sobie głębokie myśli polityczne, o których trudno powiedzieć, żeby niemi dotychczasowi ministrowie austryaccy zbytecznie grzeszyli.

Czas podniósł słusznie jedną bardzo ważną cechę pomienionej mowy, t. j. wyraźnie wypowiedziany zamiar dążenia drogami konstytucyjnemi do rozszerzenia wymiaru autonomii i kompetencyi sejmów. Ministeryum zamierza wziąść inicyatywę w tej mierze, a zatem nie myśli spuszczać się na porozumienie między stronnictwami, które za czasów p. Potockiego najdosadniej niemożliwość swoją wykazało.

W takim składzie rzeczy jak obecny, nie można zaprzeczyć, że droga obrana przez ministeryum jest prawdopodobnie jedyną odpowiednią i możliwą. Zaledwie kto może się dziś jeszcze łudzić nadzieją ugody dobrowolnej. I dziwić się temu trudno, bo ugoda wówczas tylko jest możliwą, gdy sporzący mają przynajmniej jeden punkt styczny, przynajmniej jeden cel wspólny.

Tymczasem sporzące w Austryi ludy dążą do wręcz przeciwnych celów. Niemieckie dzienniki wypowiedziały ostatniemi czasy wyraźnie, że im nie chodzi tak dalece o wolność i konstytucyę, lecz głównie przedewszystkiem o przewagę żywiołu niemieckiego. Czesi nie tają się z tem, że im znowu chodzi o przewagę żywiołu słowiańskiego, a że o wolność wcale nie dbają, dowód najlepszy, iż usiłują zapewnić przewagę moskiewszczyznie. Jakimże cudem można by doprowadzić do zgody dwa tak przeciwne prądy? Bodajbyśmy się mylili, ale cudu takiego dokonać może chyba przymus.

Ministerstwo dzisiejsze postanowiło nie oglądając się, nie licząc na porozumienie stronnictw, podjąć inicyatywę w przyprowadzeniu do skutku takiego stanu rzeczy, któryby czyniąc zadość słusznym życzeniom pojedyńczych części monarchii, odpowiadał także warunkom jej bytu w ogóle. Ministerstwo pragnie więc i postanowiło działać w kierunku rozszerzenia autonomii z własnej inicyatywy, i to jest głównym wyrazem mowy obecnego prezydenta ministrów.

Drugim ważnym punktem jest współudział krajów koronnych w ogólnem państwowem prawodawstwie. Sejmy krajowe mają uchwalać projekta ustaw takich, które potem poddane zostaną pod uchwały Rady Państwa. Zamierzona w tej mierze reforma uczyniłaby wielką i kardynalną zmianę w dotychczasowym ustroju konstytucyjnym. Sejmy koronne przyjęłyby niejako charakter izb niższych, Rada Państwa izby wyższej. Że Izba panów niemiałaby żadnego powodu istnienia, to dość wyraźne, ale trudno zgadnąć, co z nią ministeryum zamierza uczynić.

Jest rzeczą pewną, że prawa w ten sposób wypracowywane lepiej od dzisiejszych odpowiadałyby swemu celowi. Współudział sejmów czyniłby zadość potrzebie zastosowania do stosunków pojedyńczych krajów koronnych, co jest okolicznością nadzwyczaj ważną. Druga zaś kwestya najgłówniejsza, wzgląd na całość monarchii, znalazłaby ubezpieczenie w współudziale Rady Państwa.

Chodziłoby tylko o jedno, mianowicie o zapobieżenie możliwej niechęci Rady Państwa, która w danych razach mogłaby bezwzględnie odrzucać projekta ustaw sejmowych. Zdaje się że dlatego byłoby koniecznem zawarowanie, iż Rada Państwa tylko dwa razy ma prawo odrzucić wniosek sejmowy, że gdyby ten wniosek po raz trzeci zrobiony został, prawo decyzyi mimo Rady Państwa

---

Obrachunek z Francyą.

(Ciąg dalszy.)

Wychodzi z tego zarówno Panteizm jak i religia humanitarna, gdzie człowiek nazwany Bogiem, a konsekwencyą tego jest cześć materyi, której szermierzem August Comte. Trudno tu już oznaczyć granicę z rosyjskim Nihilizmem. Te zaś i tym podobne nauki szerzono nietylko przez dzieła, ulotne pisma i prasę peryodyczną, ale traktowano *ex professo*, z katedr uniwersyteckich, bo nietylko powyżsi pisarze, ale i pp. Villemain, Edgard Quinet, Remusat, Barthélémy St. Hilaire, występywali przed krociami słuchaczów, z antichrześciańskiemi zasadami. Przesiąkła niemi akademia francuska; jeden z najpopularniejszych jej członków, Sainte-Beuve, umarł niedawno z bluźnierstwem na ustach, a pp. Laboulaye i Legouve szerzą w publicznych odczytach najzdrożniejsze prawidła

Odbija się ten duch i w historykach francuskich: Guizot i Thierry są racyonalistami, Thiers i Mignet fatalistami, a Ludwikowi Blanc służy historya głównie za warsztat do demagogicznej propagandy.

Ogromną też rolę odegrali Ekonomiści w szerzeniu szkodliwych teoryi i obałamucaniu umysłów. Odwieczny obowiązek człowieka do pracy nazwano prawem jego do zarobku, a kapitał wrogiem robotnika, własność i bogactwo tyranem ubogich. Kobiety domagały się jakiejś „Emancypacyi“, mającej postawić je na równi z mężczyznami, wbrew prawom natury i przykazaniom samego Stwórcy. Młodzież, strącając z karku wszelkie jarzmo, karność i uległość przed powagą wdziera się w akcyę polityczną i społeczną. Nie ma prawie nauki ani umiejętności, któraby ze swego stanowiska nie dostarczała kamieni, do pocisków na odwieczne prawdy i obyczajność chrześciańską. Mianowicie literatura nadobna i powieściopisarska szerzy pod powłoką dowcipu i stylu najprzewrotniejsze zasady, a rozpowszechniona po wszystkich zakątkach i ludowych warstwach, leje wszędzie truciznę rozkładową.

Z jednej strony przedstawia w ponętnych barwach wszelkie zdrożności, — rozpustę, jako coś nieprz zwyciężonego, a nawet poetycznego, — cudzołożnice jako bohaterki. Z drugiej strony podburza umysły przesadnemi oskarżeniami i obrazami istniejącego stanu rzeczy, czerniąc oraz wszystko, co opiera się na religii i ma jeszcze jakie takie zachowawcze cechy.

Czy nie poznał jeszcze czytelnik po tych znamionach, Balzaca, Pawła de Kock, Eugeniusza Sue, Aleksandra Dumasa, panią George Sand i tylu innych? Widocznym jest wszakże oraz i upadek literatury, bo piszą tam już coraz częściej jedynie dla miłego grosza, na arkusze i łokcie, według wymagań i spekulacyi lepiej płacącego nakładcy, a mianowicie utwory Aleksandra Dumasa i Eugeniusza Sue są nieraz tkanką niedorzecznych ale bawiących bredni, godną opowiadań nianiek pod piecem, cechującą zgrzybiałą dziecinność czytelników, na złość dobremu smakowi i wyższemu poczuciu i zadaniu sztuki.

Z książek i pism ulotnych przechodzi zepsucie bezwstydnie na deski teatrów i staje w całej swej nagości przed oczyma kobiet i młodzieży. Przekleństwo złych dążności zaciężyło wszakże i nad tą gałęzią literatury, i staczając się coraz widoczniej od Wiktora Hugo, Kazimierza Delavigne, Scribego i Ponsarda przez Oktawa Feuillet, About, Sardou, — do najlichszych wodewilów i komedyjek, gdzie cynizm bezwstydu walczy o pierwszeństwo z przewrotnością dążności, — nosi na czole „Mane, Thekel, Fares,“ cechę upadku.

Jakże się teraz dziwić, że upadła świętość małżeństwa, że rozstroiły się węzły rodzinne, że niesłychane orgje zahuczały w Paryżu i innych miastach.

Porównywając stan swawoli umysłowej i zmysłowej przed rewolucyą r. 1789. z dzisiejszym, nie podobna nie uznać: że gdy wtedy oba prądy skażenia ogarnęły głównie wyższe warstwy społeczeństwa, obecnie zeszły i do niższych, — kiedy gryzetka i przedmieszczanka nie ustępuje w niczem ówczesnej duchessie markizie, — kiedy powstał tak nazwany „Demi — Monde“, którego Homerem jest Aleksander Dumas syn, — a Can-Can uroczystą rozrywką. Niedowiarków zaś szydzących ze wszystkiego, co święte i poważne, nie potrzeba już szukać na dworze, po salonach i akademiach, bo znajdziesz ich wszędzie na ulicy, w bluzie wyrobnika i przy warsztacie rzemieślnika. Zbytek wzrósł do szalonych rozmiarów, pycha życia, pożądliwość oczu i ciała wrzeszczy w niebogłosy: „Pieniędzy, pieniędzy! — bogactwa na gwałt i za każdą cenę!“

Rzucono się więc z nienasyconą wściekłością na wszelkie sposoby wzbogacenia się: grą giełdową, najryzykowniejsze z dnia na dzień przedsiębiorstwa, oszustwo, intryga, i podłości wszelkiego rodzaju, frymarczenie stanowiskiem socyalnem, urzędami, wpływem, duszą i ciałem, służyło za narzędzie. — A jakież widzimy wobec tego moralne zapory? Wielką byłoby zaiste niesłusznością, gdybyśmy zamykali oczy na znaczną jeszcze ilość cnót, poświęceń, zasług i wysileń osobistych, na czcigodne grono gorliwych biskupów, przykładnych kapłanów, gorących i wymownych kaznodziejów, na świetny zastęp pisarzów, stojących tam na wyłomie przeciw rozhukanym żywiołom; — gdybyśmy zapomnieli Ségura, Baudoina, Lacordaira, Ravignana, Montalemberta, Augusta Nicolasa, Gaumea, Gratryego, Veuillota, obydwu De Riancey i t. p., owe stowarzyszenia, dla rozszerzania dobrych a tanich książek i oświecania ludu itd. Lecz niestety wszystko to jest w przerażającej mniejszości w obec potopu złego, kiedy w samym nawet obozie lepiej myślących dostrzegamy jakiś „liberalny katolicyzm“, co mięknąc w obec burzy, radby pogodzić zasady kościoła z prawidłami rewolucyi roku 1769. — W duchowieństwie nurtuje przestarzały Gallikanizm, wielu z najwyższych pasterzy ugina się kornie przed dworem i cezaryzmem i zapala jedną świecę jemu a drugą Rzymowi, czego mieliśmy aż nadto smutne przykłady w czasie Watykańskiego Soboru. A co bardziej tam, jak gdziekolwiekindziej uderza: to ten nagły i niespodziewany upadek moralny pisarzów, celujących długo gieniuszem, oryginalnością i wymową, którzy potem albo wyrzekli się swych zasad, albo nawet zstąpili do lichego poziomu.

Kiedy w Anglii i w Niemczech mamy tyle przykładów, jak wyższe umysły przez dobrą wiarę, czyste zamiary i sumienne badania podnoszą się z błędu do prawdy, — to we Francyi runął Lammenais do prawdziwej moralnej kałuży. Słynny kaznodzieja, karmelita, Hiacynt, przypomniał swem zuchwałem wystąpieniem Marcina Lutra, Montalembert zachwiał się przed śmiercią, — biskup Dupanloup nie dopisał słusznym oczekiwaniom w stanowczych chwilach, — a owe literackie wielkości, jak Lamartine i Wiktor Hugo, zeszli niemal do karykatury. — Przychodzi tu mimowolnie na myśl ów wiersz Mićkiewicza:

„Runęły z niebios, jak deszcz gwiaździsty, aniołów tłumy;
„I deszczem lecą za nimi codzień mędrców rozumy.“

Potrzebaż jeszcze szukać przyczyn obecnego upadku Francyi?....

Kiedy cała społeczność, mimo najświetniejszego materyalnego bytu i wrzekomego postępu, jest duchowo i moralnie zgangrenowaną; to nie sprowadzi jej upadku ani sam rząd, ani przemoc materyalna, ani jedna lub druga zdrada, ale, jak suchotnik kończy z wyniszczenia sił, — jak drzewo

należeć musi do korony. (Nie pojmujemy na co tyle ceremonii, czy nie lepiej odrazu odsełać wnioski sejmowe do korony? przyp. Red.)

Jednem słowem trudno zaprzeczyć, że program naszego ministerstwa wypowiedziany przez prezydenta ma znaczenie niepospolite, że w razie odpowiedniej energii tegoż ministerstwa w przeprowadzeniu, może uzyskać rezultaty pomyślne zarówno dla całości monarchii jak dla jej pojedyńczych części. Wszystko będzie oczywiście zależeć głównie od sposobu postępowania, od taktu, których żadną miarą przesądzać nie można, a w których wyborze życzymy ministerstwu jak najlepszej intuicyi.

Wiadomości z Rzymu.

Podczas gdy księżna Małgorzata wszelkich dokładała starań, aby karnawał o ile można najświetniejszym uczynić, Rzym chrześciański tłumnie na modlitwę do kościoła się zbiegał. D. 17. bm. na kazaniu O. Galerani było 10.000 osób.

Młodzież włoska przesłała adres Papieżowi: spotykamy tam imiona Rospigliosich, Macchich, Teodolich, Borghezów, Negrottów, Antonellich, Dattich i wielu innych. W adresie tym jest mowa o świętokradczej wojnie przeciw katolickiemu kościołowi wydanej przez europejską massoneryę, pod kłamliwym pretekstem niepodległości, wolności i narodowości. Młodzież włoska ponawia w nim zapewnienie swego niezachwianego przywiązania do Apostolskiej Stolicy. Drugą taką manifestacyą katolickiego ducha jest adres przesłany do stowarzyszeń katolickich włoskich i zagranicznych, podpisany przez Patrycyat rzymski i najznakomitszych uczonych.

Mgr. Merode jest przedmiotem najgwałtowniejszych ataków liberalnej prasy Od kilku lat zapominano już o nim, teraz oskarzają go znowu o popieranie krucyaty przeciw rewolucyi. Przebaczyć mu też nie mogą tego, że nie chciał odstąpić Macao rządowi. To podobno najważniejsza przyczyna tych ataków; pod rządem, którego dewizą jest: *Ote toi de la que je m'y mette* prześladować będą tych zawsze, którzy nie zechcą z miejsca ustąpić.

Ogólno prawie, zwłaszcza w lepszych towarzyrzystwach panuje oburzenie przeciw deputowanemu Ruspoli. On to, choć Rzymianin, podał wniosek, w skutek którego biblioteka i muzea watykańskie przejść mają na własność rządową. Skoro ten projekt stanowczo przyjętym zostanie, Ojciec św. nie będzie mógł nawet wyjść do swego ogrodu, ponieważ potrzeba będzie przechodzić przez sale napełnione publicznością i strzeżone przez żołnierzy służących rewolucyi.

Od dni kilku o niczem nie mówią w Rzymie tylko o mającym wkrótce nastąpić wyjeździe książąt piemonckich. Zdaje się, że przekonali się oni nareszcie, jak bardzo mylnie uprzedzeni byli o apostolskiem mieście. Spodziewali się oni bawić i spełnić zadanie rozweselenia miasta w żałobie Zawiedli się bardzo, przekonali się, że równie trudno unieść Rzym zbytkiem i zabawą, jak go zwalczyć siłą i tyrańską uzurpacyą. Dwie rzeczy zwłaszcza dziwią ich mocno; to naprzód, osamotnienie w jakiem w Kwirynale zostawać muszą, a potem, opieszałość z jaką ta nawet część towarzystwa, która lubi zabawy, uczęszcza na bale zaszczycone obecnością Ich wysokości.

Na balu u księcia Doria, pewna młoda dama zwróciła na siebie uwagę księżnej Małgorzaty. Wnet dano jej znać o tem, namawiając, aby się przedstawiła księżnie, lecz z wielkiem zdziwieniem usłyszano odmowną odpowiedź Gdy ponownie namawiano ją do prezentacyi pani, ta odrzekła, że tylko u Ojca św. mogłaby być w Kwirynale, zresztą u nikogo. Odpowiedź ta przeraziła szczupłe grono Piemontczyków, którzy tylko marzą o balach w Kwirynale. A wiecie. gdzie tam tańczyć będą? W kaplicy, gdzie się odbywa konklawe! Architekci nadworni sabaudzkiego domu, nie mogli znaleźć odpowiedniejszego miejsca na bal dla Rzymu w żałobie. Dla czegoż nie w kościele św. Piotra? Profanacya jeszcze większąby była, a im o to tylko chodzi widocznie.

TEATR WOJNY.

Urzędowy dziennik francuski ogłasza następujący dokument:

Artykuł dodatkowy do konwencyi zawieszenia broni z 28. stycznia 1871. Podpisani, opatrzeni pełnomocnitwami, mocą których podpisali konwencyę z 28. stycznia, zważywszy, że w wspomnianej konferencyi zastrzeżono sobie, iż dopiero później nastąpi porozumienie względem położenia tamy operacyom wojskowym w Doubs, Jura, w Cote d'Or i pod Belfortem, i pociągnięcia linii démarkacyjnej między niemiecką okupacyą i stanowiskami wojsk francuskich, zawarli następującą dodatkową konwencyę:

Art. 1. Forteca Belfort oddaną zostanie wraz z zapasami wojennemi jakie znajdują się tamże, komendantowi armii oblężniczej.

Garnizon Belforcki opuści fortecę z honorami wojskowemi i zatrzyma swą broń, swe wozy i materyał wojenny będący własnością żołnierzy, tudzież archiwum wojskowe. Komendanci Belfortu i armii oblężniczej porozumieją się względem przeprowadzenia pomienionej stypulacyi.

Art. 2. Jeńcy francuscy znajdujący się w Belforcie będą uwolnieni.

Art. 3. Linia demarkacyjna oznaczona aż do punktu, gdzie schodzi się trzy departamenta Yonne, Niévre, i Cote d'Or, będzie pociągniętą wzdłuż południowej granicy departamentu Cote d'Or aż do tego punktu, gdzie kolej żelazna, która ciągnie się z Nevers przez Autun i Chagny do Chalons sur Saone, przechodzi przez granicę pomienionego departamentu.

Kolej ta będzie wolną od okupacyi niemieckiej tak, że linia demarkacyjna, którą tylko jeden kilometer oddziela od kolei żelaznej, będzie dosięgać południowej granicy departamentu Cote d'Or na wschód od Chagny i ciągnie się granicą, która departament Saonne i Loire oddziela od departamentu Cote d'Or. Linia ta ciągnąc się gościńcem z Lonhans ku Lons-le-Saulnier zboczy od granicy departamentalnej na wyżyny wsi Mallerat, zkąd ciągnąć się będzie w ten sposób, aby mogła przerznąć kolej żelazną w oddaleniu 11 kilometrów na południe od Lons-le-Saulnier

Art 4. Forteca Besançon zatrzyma na potrzeby garnizonu okręg wynoszący 10 kilometrów. Warownię Auxonne otaczać będzie teren neutralny wynoszący 3 kilometry, w którym to okręgu cyrkulacya pociągów kolejowych na żadne nie będzie napotykać przeszkody. Komendanci wojsk uregulują zaprowiantowanie obydwóch warowni.

Art. 5. Trzy departamenta Jura, Doubs i Cote d'Or dziś już wciągnięte zostaną do traktatu dotyczącego zawieszenia broni i do nich to będzie miało zastosowanie warunków, pod jakiemi konwencya z d. 28. b. m. przyszła do skutku.

Wersal 15. lutego 1871.

J. Favre, Bismark.

Oblężenie Belfortu. Dłuższy niż trzechmiesięczny peryod osaczenia, ostrzeliwania i formalnego oblężenia fortecy Belfortu stanowi samoistny i dość znaczący okres wojny. Osaczenie fortecy rozpoczęło się dnia 3. listopada przez oddziały wojsk w Szczecinie utworzonej I. dywizyi landwery pod jenerałem Treskowem. Dywizya ta, rozproszywszy poprzednio w okolicy pomiędzy Colmarem a Belfortem istniejące tam oddziały wolnych strzelców, i pobiwszy gwardzistów uruchomionych w kilku małych potyczkach, jak pod les Errues, Rougemont i Petit-Magny, skomunikowała się z korpusem jenerała Werdera. Do pierwszego tego okresu, w którym główna kwatera jenerała Treskowa znajdowała się w les Errues, następnie w la Chapelle a w końcu w Fontaine, należy wycieczka, przedsięwzięta z fortecy dnia 16 lutego z 3 batalionami i 6 działami przeciwko wsi Bessancourt, o milę na wschód od tejże warowni położonej, tudzież wcześniejsza wycieczka dnia 23. listopada wykonana. Obiedwie wycieczki odparły wojska oblęgające, pierwsza ze stratą ze strony francuskiej mniej więcej 200 ludzi w zabitych i rannych i 58 jeńców, druga z pozyskaniem nawet na oblężonych kilku pozycyj w bliskości Belfortu. W ten sposób osaczenie fortecy można było ścieśnić; dnia 23. listopada obsadzili Prusacy Valdoie, dnia 24. Cravanche, Offemont i Vetringe również opuścili Francuzi, a pas otaczający fortecę coraz się bardziej zbliżał do niej. Po zajęciu potrzebnych pozycyj, których walecznie broniono i ufortyfikowano, rozpoczęto dnia 3 grudnia budowę bateryj i wyrzucanie rowów dla osłony wojsk, i w ten sposób zaczął się drugi peryod, ostrzeliwanie fortecy. Ostrzeliwanie to nasamprzód zaczęło się od strony zachodniej, ze wzgórz pomiędzy Essert a Bavillier; to jednakże nie doprowadziło do rezultatu; przekonano się, że należy opanować grzbiety gór, które nazwane Perches, odległe są o 1800 kroków na południowy wschód od cytadeli (zamku) belfortskiej. Ażeby się do owych grzbietów módz zbliżyć i otworzyć paralele przeciwko odosobnionym szańcom Hautes-Perches i Basses-Perches, koniecznem było wolne posuwanie się naprzód Nasamprzód rozpoczęło 28 armat ogień z niemieckich bateryj na warownię; pomniejszą wycieczkę załogi odparto w dniu 11 grudnia, zabrano Francuzom 40 armat, zburzono powoli lunetę numer 18, i prowadzono dalej bez przerwy w miesiącach grudniu i styczniu ostrzeliwanie miasta i fortecy. W mieście zagrzewał ludność do energicznego oporu prefekt Grossjean, fortecy bronił dzielnie pułkownik Denfert. W nocy z 7 na 8. stycznia wzięli Niemcy szturmem Danjoutin, przy czem oblęgający zabrali oblężonym prócz innych znacznych strat, 2 oficerów sztabowych, 16 oficerów i przeszło 700 podoficerów i żołnierzy; dnia 20. stycznia wzięto szturmem wieś Pérouse. Wzięcie tych pozycyj umożebniło otworzenie paralel przeciwko Perches w linii od Danjoutin aż do Pérouse, w nocy z dnia 21. na 22. stycznia.

Tu rozpoczyna się trzeci okres pod Belfortem, okres formalnego ataku na fortecę. Ostry klimat, mianowicie w tej zimie, u spadku Wogezów utrudniał zadania korpusu oblęgającego niezmiernie; do otworzenia paralel trzeba było po części wysadzać prochem skały, które podczas odwilży napełniały się wodą. Pierwszy atak na les Perches dnia 27. stycznia nie udał się, przeciwnie kolumny atakujące odparte zostały z ogromnemi stratami, mianowicie polski batalion landwery stracił przeszło połowę ludzi. Natomiast dnia 8. lutego wzięto obadwa w skale wykute forty. Odtąd można było ostrzeliwać cytadelę, właściwy klucz fortecy, która wzniesiona na 80 stóp nad miasto, posiada już sama wielką siłę obronną, tudzież wał opasujący miasto i wielki nowy fort des Barces, położony na prawym brzegu Savoureuse; tak samo wystawione zostały na pośrednie ostrzeliwanie z dział wielkiego kalibru forty la Motte i la Justice. Oblężenie, jak wiadomo, nie zostało doprowadzonem do końca, gdyż Belfort widząc się przez całą Francyę opuszczonym, poddał się pod nader honorowemi warunkami — wolnego wyjścia załogi z bronią w ręku i z wszystkiem, co do niej należało. Dziś już jest pewnem, że obrona ostatniej fortecy francuskiej w Alzacyi, prócz małego Bitche, była dzielną.

Przegląd polityczny.

Francya. Do *Journal de Bruxelles* piszą z Bordeaux p. d. 18. bm.

Nie prawdziwą była wiadomość o ustaniu ruchu kolei żelaznej między Paryżem a Bruksellą Pociągi są w ciągłym ruchu, inną tylko przebiegają drogę; przez Amiens i Arras. W skutek dostawy żywności do Paryża podróżni wystawieni są na wielkie nie wygody; jechałem niedawno w towarzystwie trzech lub czterech tysięcy cieląt i dwiestu wołów transportowanych z Dieppe. Najłatwiejszą i najwygodniejszą jest droga przez Lille, potrzeba jednak mieć koniecznie przepustkę, której nie wydają władze niemieckie Aby ją otrzymać, potrzeba się udawać do komisarza francuskiego rezydującego w Saint Germain.

Spokój zupełny panuje od czasu zawieszenia broni. Ostateczny rezultat wyborów został ogłoszony wczoraj. Deputacya paryska jakoteż deputacya z innych miast większych składają się z członków rozmaitych przekonań. Obok takich ludzi jak Thiers, Saisset i Fribault widzimy imiona najzagorzalszych zwolenników partyi socyalistów W Marsylii w raz z jenerałem de Charette obrany został p. Esquiros; w Paryżu nie mówiąc już o takich osobistościach jak pp. Feliks Pyat i Milliére odznaczających się tak skrajnością swoich przekonań jak też gwałtownością swego postępowania wymieniają prócz tego pomiędzy wybranymi d. 8. lutego imiona takich ludzi, których elekcya mogłaby być śmiało zawieszona w skutek pewnych wyroków karnych na nich ciążących, a nie mających żadnego związku z polityką.

Dostawa żywności do Paryża uczyniła w tych czasach znaczne postępy: przesełki z Londynu dla klas ubogich zaczęły już być rozdawane. Urzęda municypalne dwudziestu okręgów dały powód do tak głośnych na siebie zażaleń, w skutek opieszałości z jaką przysłaną żywność rozdawały, że przysełający postanowili mianować komitet, któryby się tem zajął. I to nie tylko w tym względzie merowie ściągnęli na siebie zażalenia i skargi.

Dochodzą mię wiadomości, że przy odbieraniu głosów w d. 8. bm. popełniono wielkie nadużycia, mają one być takiej wagi, że Zgromadzenie narodowe w Bordeaux będzie zapewne musiało zwrócić na nie uwagę.

Praca i przemysł w Paryżu dotychczas jeszcze ożywić się nie mogą. Smutno pomyśleć, że ta cała dwu milionowa ludność w zupełnej bezczynności zostaje. Mający jakiekolwiek interesa w Paryżu spotykają w ich uregulowaniu niezwalczone przeszkody.

Potwierdza się ciągle pogłoska, że hr. Bismark nie przystanie na przedłużenie zawieszenia broni, i że 24. lutego w rocznicę ogłoszenia republiki 1848 r. armia niemiecka wejdzie do Paryża przez l'Arc de triomphe de l'Etoile. W przewidzeniu tej bolesnej próby, dzienniki wzywają mieszkańców stolicy, aby się schronili w dzień ten do wnętrza domów swoich i nie czynili żadnych manifestacyi.

Usilność z jaką tę ostatnią radę podają dzienniki, dowodzi, że miano w tym względzie dobrze uzasadnione obawy. Dałby Bóg, aby się nie sprawdziły!

— W dodatku do 18 numeru *Correspondence de Geneve* znajdujemy następujący list pewnego Francuza, który spieszymy powtórzyć; sądzę że czytelnicy nasi objaw ten katolickiego ducha przyjmą z żywą radością. List ten brzmi następnie:

Ręka Boża zaciężyła nad Francyą i mało jest przykładów w historyi podobnej kary, jaka nas spotkała Porażka, najazd, upokorzenie, nędza w niedalekiej przyszłości, wszystko to bardzo bolesne, ale nie największe z nieszczęść naszych Najstraszniejsza wojna domowa zdaje się być nieuchronną, nikt o niej nie wątpi. Czy Francya pojęła k t o ją dotyka? Czy uczyniła akt skruchy? Czy żebrała litości u Boga?

W kraju naszym jest dużo dobrych chrześcian. Wszędzie, zwłaszcza w miastach wielkich, wiele odprawiano modłów i wiele było przykładów rozrzewniającej pobożności. Miłosierdzie okazało się niewyczerpanem, i gdyby policzono tych, którzy zrozumieli konieczność powrotu do Boga, liczba ich zdziwiłaby i pocieszyła. To nas bronić powinno od rozpaczy, bo Bóg ocaliłby był Sodomę, gdyby w niej dziesięciu sprawiedliwych był znalazł.

Lecz czy to nie wystarcza? — Gdy na naród jaki spadają ciosy, to zwykle za grzech n a r o d o w y nie za zbrodnie indywidualne. Owoż indywidua w wielkiej liczbie, z gorliwością zdumiewającą nieraz brały stronę Ojca św. przeciw Jego łupieżcom; mało krajów składało tak hojne świętopietrze jak Francya Cóż ztąd wynika? Oto że te wszystkie partykularne dzieła i uczynki nie zdołały zmazać narodowego grzechu. Rząd Francyi, to jest Francya jako n a r ó d przyczynił się więcej niż wszelki inny naród wyjąwszy Piemontczyków, do ruiny władzy papieskiej. Rząd Francyi, to jest Francya jako naród, zaraz w początkach tej wojny strasznej, rzuciła jakby rękawicę niebu, opuszczając ostatecznie Ojca św. — A wnet po pierwszych klęskach, Francya odwykła rządzić się sama, czyli nie poruczyła obrony swojej ludziom bezbożnym, sprzymierzonych, bluźniercom? Czyliż protestowała przeciwko hańbie jaką ją okryto, wzywając na pomoc Garibaldiego i jego bandę?

Czyliż w Paryżu i gdzieindziej nie poruczano ambulansów solidarnym, którzy nie dawali kapłanom wstępu do chorych i umierających? Czyliż nie gorszyliśmy świat cały tysiącem energicznych, często pełnych wojowniczego ducha proklamacyi, lecz w których nigdy o Bogu ni wzmianki nie było?

Tak, tu jest grzech n a r o d o w y, grzech z dawnych czasów a który w tych kilku słowach da się wyrazić: F r a n c y a c h c i a ł a B o g a u s u n ą ć z e s p o ł e c z e ń s t w a. Oparta na zasadach swej przeklętej rewolucyi, utrzymywać chciała, że religia dobra dla indywiduów, lecz wykluczoną być winna z Państwa. Obłąkanie doszło do tego stopnia że katolicy nie wahali się przyjąć te bezrozumne zasady. Bóg chciał pokazać co warte i co mogą narody, które Go ze swego wyrzucają łona; odwrócił się od nas, wojska nasze, rząd, wszystko słowem co stanowiło to P a ń s t w o tak dumne z siebie, upadło naraz. Najzwyklejsze i najświetniejsze przymioty narodu wojowniczego z natury, jakby oczarowane, znikły.

Ach, wyznajmy to, jak pięknie powiedział biskup z Poitiers, a w tej myśli znajdziem więcej pociechy i dumy, niźli upokorzenia i hańby! Bóg to sam przeciwko Francyi się uzbroił i on to nas pokonał.

Ale nie dość jeszcze uderzyć się w piersi; pomiędzy aktami przebłagania, zdolnemi odwrócić i zniewolić gniew Boży, znajduje się jeden łatwy bardzo sposób a który sądzę, że należy przedstawić wszystkim Francuzom, tak tym którzy zawsze wierni kościołowi byli, jakoteż i tym, którzy doń powrócili dzisiaj.

W epokach wiary, narody, na których spadały straszne klęski, związywały się dobrowolnie uroczystem przyrzeczeniem, do którego każdy z osobna przystępował. W państwie chrześciańskiem przywódzcy narodu byliby naturalnymi tłómaczami podobnej obietnicy; lecz widocznem jest, że dziś to być nie może; ale cóż przeszkadza aby każdy z osobna Francuz katolik nie uczynił takiego przy-

---

spruchniałe i od robactwa stoczone, samo upada. Przewidywali to i ostrzegali przed takiemi następstwami rodaków swych wszystkie głębsze umysły z różnych nawet obozów, jak n. p. słynny kaznodzieja, Ojciec Felix, Montalembert, Le Play, Prévost Paradol, a najdobitniej i w sposób prawdziwie wieszczy, Eugeniusz Loudun w dziele: „Les nouveaux Jacobins", wydanem w r. 1869 właśnie wkrótce po świetnych wrażeniach, jakiemi olśnił Paryż cały świat na powszechnej wystawie, kiedy poczytanym był jednogłośnie za stolicę cywilizacyi i postępu, a władcę jego otaczało niemniej świetne grono monarchów, jak niegdyś Napoleona I. w Erfurcie.

„Prawo chrześciańskie," — mówi Loudun, — „zniszczone; nie może się już ostać inna religia, „jeno cześć używania, inna moralność, jeno moralność uciech człowieka, — inne węzły, jeno „interes, egoizm, fatalizm i zwierzęcość. — Rewolucya ta będzie miała za następstwo bezpośrednie rewolucyę polityczną, przewrot narodów „i państw. — Na Francyi rozpocznie się to straszne dzieło; *optimi pessima corruptio.* Francya „była niegdyś narodem wysoko chrześciańskim,— „dziś jest dzwonem rewolucyi: — ta najpierw na „jej śmierć zadzwoni. Jad materyalizmu wnika z „przerażającą szybkością. Gdy dojdzie do dna, „wszelka wrodzona siła będzie złamana, i wyschnie źródło życia Francya wtedy nie będzie „miała przyczyny bytu, prawa pozostania w ciele „narodów, będzie rozebraną, — obcy najezdzcy „wyludnią jej ziemię........"

Straszne prorocze słowa! ..... a choć nie podzielamy w zupełności wszystkich czarnych przywidzeń Louduna, to wystarcza to wszakże, aby wykazać, jak sami roztropniejsi i sumienniejsi Francuzi zapatrują się na ten stan, od dawna przerażający. (D. n.)

rzeczenia, że wszystko czynić będzie co tylko jest w jego mocy, aby Francya okupiła swe błędy?

Treść przyrzeczenia jest widoczną i wypływa z samejże natury grzechu narodu: Francya przyrzeka, skoro jej Bóg oręż powróci, użyć go naprzód w celu powrócenia w całości Ojcu św. jego państwa.

Forma byłaby następną; w każdej parafii spisanoby akt przyrzeczenia i wierni podpisawszy go na trzech osobnych listach: pierwszą mężczyzni, drugą kobiety, trzecią młodzież od 15 do 20 lat. Gdy lista zamkniętą zostanie, proboszcz zapowie uroczystą mszę św., na której będą wszyscy podpisani na akcie przyrzeczenia, który w ich imieniu głośno odczytanym zostanie.

We Francyi dość znaczna liczba jest katolików aby myśl podobnego wyznania wiary została z łatwością przyjęta, ale chodzi głównie o to, aby ją przyjęli naprzód Biskupi i stali się jej promotorami. Im to więc zwłaszcza przedstawiam pokornie ten pomysł i ponieważ do nich sąd o nim należy, nie śmiem nawet podawać formy aktu przyrzeczenia. Ja sądzę, że każdy powinienby przyrzec, że użyje wszystkich sił swoich, możności i wpływu, aby Francya wynagrodziła świętokradztwa piemonckie i oto dla czego kobiety równie jak mężczyzni do takiego przyrzeczenia wezwani być mogą. Mówiłem o listach oddzielnych dlatego, że dobrzeby było, aby katolicy wiedzieli w jakiej są liczbie; potrzeba im tylko znać siły, aby mogli zająć w świecie miejsce, jakie się im należy.

Chateau du Plessis-Brion 6. lutego 1871.

Hrabia *de Breda.*

— Korespondent paryski do *Dziennika Poznańskiego* podaje następujące szczegóły o oblężeniu Paryża:

Prawdziwie z tamtego świata zgłaszam się do was, do was moi kochani, którzy ani wyobrażenia nie macie, cośmy przez te pięć miesięcy wycierpieli; w czyścu ani w piekle cierpieć więcej nie można. Głód, zimno dokuczało z jednej strony a pożar i trzask rozsypujących się domów z drugiej strony, trwogą i przestrachem przejmowały. Na zakupienie żywności pieniędzy prawie już nikt nie miał, wszyscy żyli z racyi; na siedm osób dostawaliśmy 1 funt ryżu dziennie, a łut koniny dawano na jednego co trzy dni; chleb dostawaliśmy taki, że u was psy by go nie jadły. Masła wcale nie było; od początku oblężenia dostawaliśmy do kraszenia tłuszcz topiony ze starych świec łojowych. Po to wszystko trzeba było chodzić i stać na mrozie po kilka godzin. Tłok zawsze był ogromny, ludzie mdleli i umierali z głodu na ulicy. Nie raz wróciłam z niczem do moich zgłodniałych chorych spłakana i przemarzła cała. W tym czasie córka moja zległa, musieliśmy ją chorą, kilka razy przenosić, bo kule padały jak grad naokoło Panteona, żaden dom bezpiecznym nie był, dziecina umarła. Syn leży chory z głodu, a tu nie ma co dać, jajko kosztuje 3 franki, funt końskiej wątroby 7 fr., kwarta kortofli 4 fr. Mimo tak ciężkiej zimy nie mogliśmy ani razu w piecu palić, nie było czem, wszystkie sprzęty popalono na odgrzanie tego psiego jedzenia. Jest to mała próbka tego, cośmy wycierpieli; wiele, wiele już w życiu widziałam niedoli, ale nic równego wystawić sobie niepodobna. Mój mąż był zatrudniony od rana do późnej nocy, był jednym z urzędników rozdających żywność. Byłam nieraz świadkiem scen rozdzierających: ludzie z wybladłem i od głodu twarzami, ledwie mogący się na nogach utrzymać, żądali żywności: a tu już im co dać nie było! — Błagamy was o trochę posiłku i to bez zwłoki na miłość Boską. Prosimy o buliony, zwierzynę, trochę wina, dałby Pan Bóg, żeby to nas zastało przy życiu. Jest nas cztery obłożnic chorych, dzieci dwoje umarło. Podczas oblężenie umierano z głodu, dziś umierają z skutków długiego głodu i nędzy. Bóg wam zapłaci za to, co dla nas zrobicie, ale nie traćcie chwilki, bo może nie będę miała siły zebrać się na drugi list. Bóg z wami!

— Jeden z korespondentów do wiedeńskiej *Tagespresse* pisze o zbrojeniu się we Francyi Południowej w streszczeniu co następuje:

Podróżni z Lyonu opowiadają, że południowa okolica pomiędzy Garoną a granicą szwajcarską wygląda jak wielki obóz wojskowy, w którym się odbywają ciągłe ruchy wojskowe, tak jakby znowu miano wyruszyć przeciwko nieprzyjacielowi. Pod Lyonem samym obóz w Sathonay przepełniony jest wojskami, które pilnie się ćwiczą w mustrze; skoro pewna liczba batalionów się wyćwiczy, ustępuje miejsca innym oddziałom wojska i odchodzi na kwatery do Lyonu lub do pobliskich tego misata osad. Trzy legiony wojsk alzatyckich w sile 12 tysięcy żołnierzy, dopiero niedawno wyruszyły z obozu kompletnie uzbrojone i w dwie bateryе dział opatrzone w kierunku ku Macon. Dalej donoszą, że z armii Bourbaki'ego uratowało się 40 do 50 tysięcy ludzi, którzy jeszcze ciągle w oddziałach do Lyonu przybywają, pomiędzy nimi znajduje się i jazda; większa część tych żołnierzy należy do korpusów Cremer'a i Bressoles'a, mniejsze oddziały wojska uratowały się także z korpusu Billot'a. Jak się samo przez się rozumie, przybyła większa część żołnierzy w jak najsmutniejszym stanie i trzeba im było mianowicie dać zaraz nowe obuwie. — Z dział powróciło tylko około 30, inne pozostały w Szwajcaryi albo trzeba je było zagwożdżone pozostawić nieprzyjacielowi, gdyż nie można ich było uprowadzić po śniegiem zawianych drogach w górach Jura. Wojska rozłożone pomiędzy Chalon sur Saone a Lyonem i zupełnie już uorganizowane wynoszą podług sprawozdań podróżnych najmniej 100.000 ludzi, z tych należy do korpusu Garibaldego, którym obecnie Canzio ma dowodzić, 20.000, z główną kwaterą w Chalon sur Saone; 20.000 do korpusu Pelessier pod Bourgen Bresse, 12.000 do alzatyckiej dywizyi pod Macon, 40.000 do korpusu Cremer'a i Bressolesa; 20.000 tworzy załogę lyońską. Prócz tego formuje się nowy korpus pod jenerałem Crouzatem który rozłożony jest częścią w obozie pod Sathonay a częścią w Lyonie i okolicy i wynosić ma 50.000 ludzi. Krótko przed wyjazdem mego przyjaciela z Lyonu przybyło tam 120 nowych dział z Bordeaux, które po części należą do tego nowego korpusu, po części użyte być mają do uzupełnienia artyleryi korpusów Cremer'a i Bressoless'a. Taka sama czynność jak w Lyonie panuje i w Marsylii i w Tulonie; w pierwszym mieście organizują podobno 60.000, w drugiem 20.000. W obozie instrukcyjnym pod Clarmont zgromadzonych jest 60.000 ludzi i również tyle pod Tuluzą

Na Wschodzie przygotowuje się nowe zawikłanie. Serbski pełnomocnik przy Wys. Porcie, senator Ristic otrzymał, jak donosi *Vidovdan*, rozkaz, aby doręczył Wielkiemu Wezyrowi memoryał, w którym wykazaną jest konieczna potrzeba przyłączenia Bosnii i Hercogowiny do Serbii. Wprawdzie rząd serbski zachowuje dotąd postawę dość pokojową, oświadcza bowiem, iż chce tę regeneracyą przeprowadzić na drodze całkiem pokojowej. Nikt jednak nie wierzy, by rzecz ta załatwić się dała w drodze ugody Bośnię zamieszkują oprócz współplemieńców i współwyznawców narodu serbskiego, także liczne kolonie mahometańskie, w których ręku znajduje się przeważna ilość gruntów, tych Porta nie zechce opuścić, bo odstąpienie Bosnii pociągnęłoby za sobą wywłaszczenie owych mahometańskich posiadaczy gruntowych. A zresztą Porta musi także uważać na swój honor; odstąpienie prowincyi na rzecz wazala, musiałoby Padyszacha w opinii jego tureckich poddanych bardzo poniżyć. O tem zapewne wiedzą w Belgradzie, więc zdaje się są gotowi wywalczyć bronią to, czego uzyskać nie zdołają w drodze pokojowej. Oczywiście liczą na sprzymierzeńców, którzy stoją do Turcyi w tym samym stosunku, jak Bosnia, a więc na Czarnogórę, Rumunię i chrześciańską ludność tureckiego cesarstwa.

Uwagi godnem jest, iż *Glos iz Cettinja* pierwszy czarnogórski dziennik, wzywa wszystkich chrześcian Wschodu do powstania przeciw Turkom, ogłaszając, iż zbliża się dzień zemsty i oswobodzenia Zaś dzienniki belgradzkie, które notorycznie stojąc w związku z rządem serbskim, obrabiają ponownie i z wielką gorliwością temat połączenia Bosnii i Hercogowiny z Serbią. *Serbski Narod* zachęca swych rodaków do podjęcia walki przeciw Turkom, zapewniając przytem, że cesarz Wilhelm przeszkodzi austryacko-węgierskiej interwencyi na korzyść Turcyi.

Dziennik ów dodaje, że hr. Bismark przysłał rządowi serbskiemu całkiem wyraźne w tej mierze oświadczenie.

Serbski metropolita Michał, wystosował do patryarchy konstantynopolitańskiego Grzegorza usilną prośbę, aby stolice biskupie w Bułgaryi i Bosnii obsadzał na przyszłość samymi Słowianami. Nadużycia biskupów fanaryockich były rzeczywiście tak wielkie, iż ludność Serajewa widziała się zmuszoną wysłać deputacyę do patryarchy z prośbą, by usunął z urzędu biskupiego dotychczasowego arcybiskupa Bosnii, Dyonizyusza, który nie troszcząc się wcale o dobro dyecezyi, był po prostu narzędziem paszów i kajmakamów.

Projektowany prawosławny sobór ekumeniczny w celu rozwiązania bułgarskiej kwestyi kościelnej, nie przyjdzie zdaje się do skutku, gdyż wielu reprezentantów samodzielnego wschodniego kościoła w Rosyi i Serbii oświadczyło się przeciw temu soborowi. Serbski metropolita w liście do patryarchatu konstantynopolitańskiego przyznaje, iż sułtan nie może mieć prawa rozstrzygania kwestyi kościelnej zapomocą fermanu, lecz metropolita nie widzi także pożytku z ewentualnego soboru, bo przecież jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że Bułgarowie nie poddadzą się dobrowolnie jego uchwałom. Czyż sobór miałby wykonanie swych uchwał poruczyć sułtanowi, niechrześciańskiemu monarsze? Przecież przeciw temu zaprotestowałby sobór samą obecnością swoją.

Sprawy krajowe.

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej. O godzinie kwandrans na 7. zagaił dotychczasowy burmistrz p. Szemelowski posiedzenie nowej Rady, w obecności około 80 członków, następującą przemową:

„W moc ustawy, przypadł mi zaszczytny obowiązek zagajenia nowo wybranej Rady i przewodniczenia jej aż do stanowczego ukonstytuowania się, obowiązek tem zaszczytniejszy, że zasiadam między Panami, jako kolega, ponownie do Rady wybrany. Jesteśmy zebrani na podstawie nowego statutu — czekają nas też bardzo ważne zadania: dokonać mamy wewnętrznej organizacyi i pracować nad pomyślnością miasta. Znam dobrze chęci Panów — a znając je, mogę tem śmielej wyrazić nadzieję, że prace nasze pożądanym skutkiem będą uwieńczone.

„Zanim bióro nowej Rady stanowczo się ukonstytuje, pozwolę sobie zaproponować Panom, by tymczasowo zatrzymać dotychczasowych gospodarzy, tudzież sekretarza. (Zgadzamy się! Pan Żółkiewski, jako gospodarz, i p. Lidl, jako sekretarz zajmują miejsca).

„Mam zaszczyt przedstawić Panom gremium magistratu. — (Powstają).

„Na porządku dziennym mamy według statutu wybór komisyi do sprawdzenia wyborów. Kto pragnie zabrać głos?"

Bałutowski wnosi, by komisya składała się z 5 członków, i by nie wybierać do niej tych, którzy byli w komisyi skrutacyjnej.

Dr. Grott wnosi, by komisya z 15 się składała. Dr. Madejski proponuje 10, Wieczyński 9 albo 11. Grotta popiera Widman i Niemczynowski.

Uchwalono komisyę z 11 członków. Wniosek Bałutowskiego o usunięcie od komisyi tych, którzy byli w komisyi wyborczej, wywołał dyskusyę, w której przeciw wnioskowi przemawiał Hoenigsman. Wniosek upadł. Poczem przystąpiono do głosowania kartkami. Rezultat dotąd niewiadomy.

Kronika.

— W środę popielcową przywieziono do szpitala powszechnego kobietę, która urodziła dwoje dzieci zrośnięte z sobą pewnym rodzajem mięśni na piersiach i brzuchu. Przyjście na świat tego potworu było niezmiernie trudne, i jedynie zręczności dra Festenburga zawdzięczać należy, że uratowano życie matki. Dzieci te nie żyją; a doktor Festenburg, czy dyrekcya szpitala powszechnego zapewne zakonserwować je zechce, jako ciekawy, a podobno pierwszy tego rodzaju okaz we Lwowie Zdrowie a nawet życie matki po przejściu tak ciężkiego procesu, było zagrożonem; dowiadujemy się jednak że w tej chwili ma się już lepiej.

— **Samobójstwo.** W Kolędzianach w powiecie czortkowskim powiesił się 13. bm. włościanin Jan Janicki.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Kolbajowicach zagorzało dnia 15. b m. na śmierć dziecię jednego z tamtejszych włościan. — W Siekierzyńcach w pow. husiatyńskim parobek przy gorzelni Oleksa Kieruczyszyn wpadł przez nieostrożność do kotła z kipiącą brahą i nazajutrz po tym wypadku umarł.

— W Uhersku w pow. stryjskim dzierżawca młyna Samuel Kurzbart przy czyszczeniu koła młyńskiego d. 14. b. m. wpadł pod lód i utopił się. W Hałuszczyńcach w pow. skałackim zagorzała w nocy 17. bm. na śmierć włościanka Elżbieta Kordosowa. — W Sosolówce w pow. czortkowskim zagorzał w nocy 17. b. m na śmierć 17letni syn włościanina Wojtka Jadłońskiego

— **Morderstwo.** W nocy 13. bm. zamordowany został w Brzozowie w powiecie ropczyckim włościanin Antoni Pater. Aresztowano natychmiast osoby podejrzane o popełnienie tej zbrodni. Trzej aresztowani włościanie tej wsi przyznali się do współudziału w morderstwie popełnionem dlatego, że zamordowany był posądzony o podpalenie chaty jednego ze sprawców a sąd uznał go niewinnym.

— **Ofiara zużytych marek pocztowych.** *Kuryer Warszawski* donosił niedawno ze wszelkiemi cechami prawdziwości, wiadomość o pewnej Angielce, wymieniając wieś i gubernię, w których ona przebywa jako nauczycielka; osoba bardzo przyjemna i przez wszystkich szczerze lubiana, Mis***, jednakże rzadko się uśmiecha, i z każdym dniem smutniejszą się staje. Oto przyczyna jej melancholji. Goszcząc w r. z. w Londynie, założyła się z jednym bogatym Sir em, że mu uzbiera w ciągu dwóch lat milion marek od listów, a Sir przyrzekł za ową kollekcyę ofiarować jej wieś i po 50 funtów szterlingów rocznie, aż do śmierci; gdyby zaś Miss*** nie dokonała warunku, to będzie obowiązaną przez 10 lat bezpłatnie uczyć i pielęgnować dzieci Sir'a Zbiera więc obecnie Miss*** marki, i martwi się, bo do miliona jeszcze bardzo daleko. Korespondent *Kuryera Warszawskiego* podpisuje się z nazwiska i miejsca, wzywając o nadsełanie marek dla Angielki do redakcyi *Kuryera Warsrawskiego*, który donosi że nadesłano mu marek 548. I *Kuryer Codzienny* ma ich już trochę na ten sam cel. *Kaliszanin* powtórzywszy w nr swym 12. z r. b. odezwę w Kuryerze zamieszczoną, już w nr. 13. donosi o jej skutku, nadesłano do redakcyi tego pisma przeszło 1200 marek.

— **Kwirynał,** pałac papieski w Rzymie, zabrany na rezydencyę króla włoskiego, dwa razy większy od pałacu Pitti we Florencyi, mieści w sobie wielką liczbę drogocennych malowideł i starożytności, których wartość obliczają na kilkadziesiąt milionów franków. Między tymi jest kilkadziesiąt egzemplarzy umieszczonych tam przez teraźniejszego Papieża, stanowiących zatem jego własność prywatną.

Buon Senso, dziennik wychodzący w Rzymie podaje następującą ciekawą rozmowę, która, jak zapewnia toczyła się w przededniu przybycia ks. Humberta między chłopcem krawieckim i pewną damą rzymską:

„Wasza Ekscellencya mogłaby mi wyświadczyć wielką łaskę."

„Cóż takiego mój chłopcze?"

„Ja bym prosił o pożyczenie mi na godzinę kapelusza młodego pana!

„Na cóż tobie, kochany Giovanni, przydać się może kapelusz mego syna?"

„Wasza Excellencyo, mamy iść na dworzec, aby powitać ks. Humberta. Jeśli pójdziemy w naszych zwykłych ubiorach, dostaniemy tylko po pięć paoli, ci zaś, którzy będą mieli czysty surdut i kapelusz, otrzymają po pięć franków. Wasza Excellencya nie zechce mi odmówić tej łaski. Pepe i majster Giacomo pożyczają mi surdut i kamizelkę; brakuje mi tylko kapelusza."

— **Miejsce urodzenia dziewicy Orleańskiej.** „Przechodziliśmy, pisze pewien żołnierz pruski do *Köln. Zeitung*, przez wioskę Dom Remy la Pucelle, miejsce urodzenia dziewicy orleańskiej. Wioska ta położona w pobliżu miasteczka Neufchateau, jest własnością pewnego klaszoru żeńskiego; pobożne siostry czuwają nad nią i pokazują ciekawym chętnie kołyskę, w której Joanna d' Arc miała sypiać. Można tam także widzieć laskę pasterską i inne pamiątki po cudownej dziewicy, a oraz kupić sobie za franka na pamiątkę fotografię bohaterki. Ja jednakże wolałem użyć tego franka na butelkę wina, którą spełniłem w kawiarni „pod Joanną d' Arc" na jej cześć. Dąb, pod którym Joanna wśród drzemki poobiednej miała zostać natchnioną, znajduje się tu *in duplo*, a obydwaj właściciele daliby szyję na to, iż ich dąb prawdziwym. A w Neufchateau, miasteczku liczącem 6000 mieszkańców, staliśmy dni cztery i znajdowaliśmy gościnne przyjęcie. Na placu targowym znajduje się bronzowa statua dziewicy orleańskiej, a w okolicy bardzo dużo takich pomników z kamienia, drzewa i bronzu."

— **Rodowód Gambetty.** Niemcy przyswajający sobie zwykle wszystko, cokolwiek gdzie się pojawi znakomitszego w świecie, utrzymują że i Gambetta jest Niemcem. Według dzienników niemieckich ojciec Gambetty jest rodem z Wirtembergu, i nazywał się Gemperle (!). W którymśtam roku wyemigrowawszy dobrowolnie do Francyi, miał się trudnić handlem kawy. Syn zaś jego, dzisiejszy mąż stanu pojąwszy żydówkę z Włoch za żonę, przyjął dopiero nazwę: Gambetta.

— **Broń dla Francyi.** Gazeta *The Mail* pisze: Przez cały czas trwania wojny francusko-niemieckiej, Francya kupowała mnóstwo broni w Stanach Zjednoczonych Od chwili kapitulacyi Mac-Mahona pod Sedanem 3. września i proklamowania Rzeczypospolitej francuskiej 5. września 1870. roku, okręta przywoziły bardzo znaczne transporta broni. W ogóle od 3. września 1870 r. do 4. stycznia 1871 r. wywieziono z Ameryki do Francyi broni za sumę 9,747.606 funt. szterl Na zamówienie Pereiry, przywieziono do Hawru broni za sumę 1,432.940, na zamówienie Lafayette'a za sumę 2,171.395, i na rachunek miasta Paryża za sumę 1,927.263 funt szterl. Okręta „Eric," „Ontario" i „Avon" odstawiły do Francyi broni za sumę 4,216.008 funt. szterl. Fabryki broni w Nowym-Yorku w skutek kontraktu zawartego z rządem francuskim, przysposabiają codziennie po 1.000 karabinów. Transporta dział do Francyi były nieznaczne; wartość ich nie przechodzi 150.000 funt. szterl. Przywieziono także do Hawru znaczną ilość uprzęży na konie i 50.000 tornister. Na zamówienie Lafayette'a okręt „Avon" przywiózł w listopadzie do Francyi, wraz z bronią 4.300 beczek mąki pszennej w wyższym gatunku.

— **Do Wersalu powołano** malarzy Bleibtrena z Berlina i Wernera z Karlsruhe, aby unieśmiertelnili na płótnie uroczystość proklamowania cesarstwa niemieckiego w Wersalu i tryumfalny pochód Niemców do zdobytego Paryża.

— **Permskie Gub. Wiedom.** donoszą o następującym wypadku fanatyzmu: Dnia 9. maja w olchowskiej włości w pow. szadryńskim, włościanka, żona Akulina Siemienowa Moisiejewa, pod niebytność męża w domu, wrzuciła w piec płonący jednoroczną córeczkę swoją. W krótce potem nadszedł ojciec i wydobył z ognia dziecię lecz już nieżywe. W obec badania sądowego, Akulina Mojsiejewa wyznała, iż podczas gdy się modliła, usłyszała rozkaz Boga, ażeby wrzuciła w piec dziecko swoje, co też natychmiast wypełniła. W rozmowie o innych przedmiotach i w postępowaniu Moisiejewy nie widać było wcale rozprężenia władz umysłowych — a i przed tym wypadkiem, nigdy takowego w niej nie dostrzeżono.

Teatr, piękne sztuki i literatura

— **Pan Taborowski** daje koncert dnia 25. b. m. w sobotę w sali ratuszowej.

Program:

1. Concertstück (fantazya appasionata) Vieuxtemps'a, wykona p. Taborowski
2. Tren Kochanowskiego z muzyką Moniuszki, odśpiewa pan Wysocki.
3. Satanella Taborowskiego, wykona kompozytor.
4. a) Cavatina Pazia z Hugenotów Meyebeera, b) Lilia Szumana, odśpiewa pna Hubert.
5. Węgierska fantazya Singera, wykona p. Taborowski.
6. La stella confidente, romans z akompanjamentem fortepianu i wiolonczeli, utwor Robaudi.
7. Fantazya na ukraińskie i cygańskie motywa, na przestrojonych skrzypcach Taborowskiego, wykona kompozytor.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pan Wojciech Jastrzębowski, znany z długoletniego wykładu z leśnictwa w instytucie Marymonckim pod Warszawą, zasłużony i poczytywany za powagę w swym przedmiocie, poświęcił schyłek swego wieku napisaniu dzieła wyjść mającego pod tytułem: „Ostatni owoc siedmdziesięciotletniej pracy". Jest to na podstawach nauki i głębokich badań oparta teorya hodowli lasów a zarazem ratowania od zaguby i krzewienia drzew, dziś w kraju naszym już bardzo rzadkich jak: modrzewie, buki, jawory, cisy i t. p. Autor rozesłał prenumeratę tego dzieła i do naszego kraju, przeznaczywszy dochód ze sprzedaży na plantacyę owych drzew rzadkich, którąby służyć mogła za krzewiciela i rozsadnika tychże. Właściciele lasów, których hodowla u nas niestety jest zaniedbaną, znaleźć mogą w tym podręczniku szacowne dla siebie wskazówki (*Czas.*)

— **Sprawozdanie** komitetu galicyjskiego Towarzystwa gosp. za rok 1870. (C. d.)

Na mocy rozpisanego pod dniem 8 czerwca konkursu, zgłosiło się 378 kompetentów — z tych wybrał komitet 50 najgodniejszych, przestrzegając ile możności tej sasady, ażeby żadna okolica w kraju pominiętą nie była. Nadto postanowił komitet przyjąć nauczycieli szkół ludowych z Dublan i Malechowa — a gdy trzech z powyżej przyjętych nie przybyło, przyjąć nauczyciela z Grzybowic — tak iż liczba ogólna słuchaczy wynosiła 51.

Do wykładów powołano nauczycielskie ciało szkoły dublańskiej, a brakujące siły uzupełniono po części profesorami szkół lwowskich, a po części prelegentami prywatnymi — przeznaczając za każdą godzinę wykładu po 5 złr. remuneracyi — (dla dojeżdżających o 2 złr. 50 ct. więcej) a za każdą godzinę praktyki 2 złr. 50 ct

Rozkład przedmiotów pomiędzy wyż wspomniane siły, przeprowadzono w sposób następujący:

Rolnictwo. Systemy gospodarskie i płodozmiany — wykłada pan Zygmunt Strusiewicz, dyrektor szkoły dublańskiej. Nauka o ziemi, pognojach, uprawie roli i szczegółowej uprawie roślin, pielęgnowaniu i uprawie łąk i pastwisk — wykł. p. Eugeniusz Wędrychowski, prof. przy powyższej szkole. Nauka o maszynach i narzędziach rolniczych — wykł. p. Tomasz Rylski, adjunkt przy tejże szkole. O zwierzętach i owadach rolnictwu szkodliwych — wykł p Łomnicki, profesor ze Lwowa

Chów zwierząt. Zasady chowu i żywienia zwierząt domowych, szczegółowy chów tychże, tudzież pszczelnictwo i jedwabnictwo — wykł. p. Kazimierz Pańkowski, prof. szkoły dublańskiej. Anatomia fizyologia, hygiena — wykł. p Kubicki, docent powyższych przedmiotów przy tejże szkole.

Ogrodnictwo i sadownictwo. Botonika jako wstęp do rolnictwa i ogrodnictwa: sadownictwo, cięcie drzew i szczegółowa uprawa warzyw — wykł. p. Władysław Tyniecki, prof z Dublan.

Leśnictwo. Pielęgnowanie i ochrona lasów, o owadach lasom szkodliwych — wykł. p. Henryk Strzelecki, inspektor dóbr m. Lwowa.

Chemia, w zastosowaniu do rolnictwa i życia codziennego — wykł p. Freund, prof. szkoły real. ze Lwowa.

Gaszenie pożaru. Postępowanie przy gaszeniu pożarów — wykł. p. Paweł Braun, insp. straży ogn miejsk. we Lwowie.

Powyższe wykłady rozpoczęły się z dniem 15go lipca, a ukończyły w 6 tygodni t. j. z dniem ostatniego sierpnia i podzielone były na dwa okresy trzytygodniowe.

Większą część z przybyłych słuchaczy umieszczono w głównym budynku szkolnym, kilkunastu zaś zamieszkało na wsi, a dla ułatwienia nadzoru i zapewnienia wewnętrznego porządku, ułożono wewnętrzny regulamin i ten doręczono słuchaczom.

Wykłady rozpoczęte uroczystemi przemowami obu referentów komitetu, oraz komisarza rządowego, odbywały się nadal z największą regularnością pod dozorem dyrekcyi miejscowej, oraz delegatów komitetu i rządu. Słuchacze korzystali równocześnie z praktycznych robót na ten czas w gospodarstwie dublańskiem przypadających, jakoteż z dwóch odczytów drugiego instruktora p. Noskowskiego o uprawie i wyprawie lnu. Mieli nadto sposobność zapoznania się z okazami najnowszych machin i narzędzi rolniczych, — niedostatki miejscowego laboratoryum chemicznego i gabinetu fizykalnego, wynagrodzone zostały wycieczkami do gabinetów techniki lwowskiej.

Tak prelegenci jako też i pp. delegaci zauważali z przyjemnością wielką chęć i wytrwałość ze strony słuchaczy tak podczas wykładów, jak też i w sporządzaniu zapisków z odczytów — i komitet może mieć niepłonną nadzieję, że rzucone na tym kursie ziarno wiedzy rolniczej wyda plon obfity i przyczyni się niemało do rozgłosu szkoły dublańskiej w najodleglejszych punktach kraju.

W dzień zamknięcia wykładów rozdano słuchaczom nagrody zakupione i zarządzono pożegnalną uroczystość, obchodzoną wspólnie przez słuchaczów kursu, prelegentów i delegatów.

Ocenienie kursu ze strony naukowej, pozostawia komitet sprawozdaniu dyrekcyi dublańskiej. Dodaje tu tylko, iż wdzięczność należy się ministerstwu za podjęcie tak zbawiennej myśli dla kraju, a uznanie pp. prof. dublańskim, iż czas feryi, przeznaczony dla nich do wytchnięcia po trudach całorocznych, poświęcili dla dobra ogółu z jak największą ochoczością.

Pozostałość funduszu tego wynosi z końcem roku 153 złr 13 c

IX. Na cele naukowe leśnicze udzieliło ministerstwo na przedstawienie komitetu 3500 złr.

Z tych przeznaczyło:

a) 2400 złr. na stypendya naukowe do wyższych zakładów leśnych.

b) 1100 złr. na podróż naukową dla leśników.

Kwota pierwsza (a) miała być użytą według planu pierwotnego na trzy stypendya po 800 złr., bądź do Mariabrunn, bądź do Tahrandu, do Eberswalde lub Münden. Ze względu jednak, iż kraj nasz tak bogaty w lasy, nie ma ani szkoły leśniczej ani nawet katedry żadnej, gdzieby się gospodarze lub przysposabiający się do stanu leśniczego, choćby z zasadami głównemi tej tak ważnej nauki zapoznać mogli — postanowił komitet rozpisać konkurs na dwa stypendya tylko, po 800 złr. na lat trzy do Mariabrunn — a trzecie użyć na odczyty leśnicze. Co też ostatecznie ministerstwo zatwierdziło.

W skutek rozpisanego konkursu odnośnego — przyczem żądano od kandydatów obok stosownej kwalifikacyi, także zobowiązania na piśmie, iż po ukończeniu nauk przez lat 3 pozostaną w kraju, zgłosiło się 7 kompetentów. Z tych wybrał komitet dwóch, mianowicie:

Pp. Piotra Hirscha, ukończonego słuchacza praw, i Andrzeja Flehnera, ukończonego maturzystę.

Stypendyści znajdują się już od początku października na miejscu przeznaczenia swego, a z pilnego ich przykładania się do nauk, spodziewać się można, iż kraj zyska w nich umiejętnych i zamiłowanych leśników.

Sprawa odczytów leśniczych jest w toku załatwienia.

Co do kwoty drugiej (b) postanowił komitet rzecz załatwić bez konkursu i wysłać w podróż naukową: referenta leśnictwa w komitecie p. H. Strzeleckiego profesora szkoły dublańskiej i p. Tynieckiego, wykładającego tamże naukę leśnictwa.

Obaj wysłańcy komitetu wrócili już z podróży naukowej — w ciągu której zwiedzili wszystkie naukowe zakłady leśnicze w monarchii, studyując szczegółowo ich urządzenie; niemniej typowe okolice pod względem gospodarstwa leśnego i roślinności leśnej — a w szczególności stosunki wegetacyjne modrzewia w jego ojczyźnie: w Alpach i Sudetach.

Pozostałość funduszu tego wynosiła z końcem 1870 roku 1630 złr. 21 ct.

X. Na melioracye w Dublanach uzyskano 1000 złr. w. a.

Z kwoty tej przeznaczyło ministerstwo:

a) 500 złr. na próbną uprawę łąk w Dublanach, metodą Petersena.

b) 500 złr na drenowanie tamże.

Kwota pierwsza wypłaconą została dyrekcyi dublańskiej, wraz z kwotą 100 złr, daną przez JO. ks. Leona Sapiehę na poprawę łąk — z zaleceniem, ażeby według planu już dawniej przygotowanego, a przez ministerstwo zatwierdzonego, przystąpiła bezzwłocznie do wykonania tej melioracyi.

Z powodu jednak rozpoczętych tylu prac innych, a przytem braku robotnika i opóźnionych żniw, zaczęto roboty dopiero pod jesień tak w jednym jak w drugim kierunku Sprawa jest w toku, a pozostałość funduszu tego z końcem roku 1870. wynosi 500 złr. w. a. (C. d. n.)

Lwów dnia 19. lutego. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60 9.90, żyta 160 fnt 5 25 — 5 40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt —.—. jęczmień 140 fnt. 4.40 — 4.70, hreczka 140 fnt. 4 20 — 4.40, owies 100 fnt. 3.15 — 3.20, kukurudza 170 fnt 7 27. — 7.25, groch 7. — 8.50 złr., soczewica 180 fnt 7.50 — 7.75, fasola 180 fnt. 8 — 10 50, jagły 180 fnt. 11. — 12. złr., koniczyna 180 fnt. 55 — 57 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 14 — — 14.25 złr, rzepak letni 150 fnt 13.00 — 13.25 złr., lnianka 150 fnt. 10 00 — 10.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 40 — 5.50, siemię lniane 150 fnt. 9.50 — 9.75, anyż rosyjski ctn. 17 00 — 17 25 złr., anyż płaski ctn 14.50 — 16.50 złr., kminek 100 fnt. 16.00 — 17.00 złr, len 100 fnt. 14 22 złr., konopie 100 fnt. 12 — 18,50 złr., chmielu 100 fnt. 20 — 22 złr, miód z woskiem 100 fnt. 25.50 25.50 złr., miód patoka 100 fnt. 24. — 24 50, wosk żółty lwowski 100 fnt 112 — 115 złr, wosk żółty wiejski 106 — 108, potaż słomiany 100 fnt. 12.00 12 50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14. — 16, 50. łr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 30 — 31 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 33 — 35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26 — 27 złr., olej konopny surowy 100 26.50 27 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. 30 — 31.50 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 34.36 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — — złr., łoju 100 fnt. 30 — 31.50 złr., wiadro spirytusu 18 25 — 18 50. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Znów spóźniła się poczta zachodnia o całych sześć godzin, w skutek czego nie mogliśmy zrobić użytku z wczorajszych dzienników wiedeńskich.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów z 23. b. m. prezydent ministrów zawiadamia, iż Schmerling mianowany prezydentem tej Izby. Schmerling zajmuje krzesło prezydyalne; przyrzeka zupełną bezstronność w kierowaniu rozprawami i spodziewa się, spoglądając na brzemienne w następstwa wypadki, iż pokój wkrótce nastąpi; wspomina o pracach delegacyjnych, mówi, iż lud wielkie ofiary chętnie poniesie, gdyż wie, iż niezawisłość wtedy tylko może być zachwianą, jeżeli w jej obronie wystąpić niemożna. W pewnych częściach państwa panuje milczenie, niechęć. Nie chcą tam uznać, iż autonomia pojedyńczych krajów tylko pod opieką państwa rozwijać się może pomyślnie. Austryackie przeświadczenie, niestety jeszcze nie wszędzie się wyrobiło. Chcemy — mówi Schmerling trudnemu zadaniu nowego rządu towarzyszyć z najlepszemi życzeniami naszemi. Zapatrywania Izby panów są znane: Wiernie trzymać się konstytucyi, przeciwdziałać przeciw wszelkim separatystycznym dążnościom Izba panów uznała możliwość zmian konstytucyi, ale jedynie aby przestrzegać interesów państwa, rozwijać liberalne instytucye. Izba panów tym zapatrywaniom wierną pozostanie. Schmerling spodziewa się, iż i rząd nowy te zapatrywania weźmie w swój program, czem harmonijne współdziałanie się umożliwi.

Ministerprezydent, hr. Hohenwarth prosi o poparcie Izby panów. Wskazuje na dotychczasowe objawy ministerstwa. Oświadcza, że ministeryum stoi na gruncie konstytucyjnym. Przywrócenie wewnętrznego pokoju na drodze konstytucyjnej jest jego celem. Przy zadosyćuczynieniu żądaniom krajów pojedyńczych, ministerstwo nigdy prawa całości nie spuści z oczu. (Oklaski!)

Wrażenie jakie ta mowa sprawiła na centralistach, miało być nie najlepsze. Spodziewali się oni, iż w Szmerlingu znajdą silną podporę swych destrukcyjnych planów. Ale snać nie zastanowili się nad tem, iż mianowanie go prezydentem Izby panów musiało nastąpić dopiero po uzyskaniu pewności, iż nowemu gabinetowi nie będzie właził w drogę.

Pruskie wojska pod Paryżem cieszą się bardzo z przyobiecanego im tryumfalnego pochodu do Paryża. Nim to nastąpi, ma gwardya narodowa zostać rozbrojoną.

Wojskom marynarki znajdującym się w Paryżu nakazano przygotować się do odjazdu do portów. Remusat, orleanista, który był przeznaczonym na ambasadora francuskiego w Wiedniu, odmówił przyjęcie tej posady.

Prusacy nałożyli na miasto Alençon 400,000 franków kontrybucyi. Ponieważ gmina się wzbraniała uczynić zadość bandyckiemu żądaniu, uwięziono mera i prefektu.

Prefekt departamentu des Alpes maritimes (Nizza) nakazał rozbrajać Garibaldczyków, powracających z wojny. Zakazano im zatrzymywać się w Nizzy; muszą natychmiast udawać się za granicę.

Etienne Arago konferował we Florencyi z p. Visconti-Venosta w sprawie rozruchów w Nizzie. Rząd włoski odsuwa od siebie wszelkie podejrzenie, jakoby on wywołał demonstracye antifrancuskie w stolicy departamentu Alp nadmorskich.

Na posiedzeniu parlamentu angielskiego z dniem 20. b. m. zapowiedział Peel interpelacyą w sprawie zaszłego na dniu 17. września 1870 odjazdu posła angielskiego z Londynu. — Na interpelacyę Mackfie'a odpowiedział Gladstone: Rząd angielski nic nie wie o projekcie Stanów Zjednoczonych zakupienia posiadłości angielskich w Ameryce. Gladstone oświadczył dalej, iż poseł angielski Sir Buchanan wypowiedział już dawniej przekonanie, że Rosya zażąda rewizyi układów w sprawie Czarnego morza, ponieważ jednak depesze te miały charakter poufny, więc ich nie ogłaszał. Forster wniósł bil w sprawie tajemnego głosowania przy wyborach.

Z Konstantynopola donoszą pod dniem 21. b. m, że wysłano do Serajewa baszę Abdhula Kherin, który ma wykonywać nadzór nad granicą czarnogórską, i zbadać materyał forteczny. Synod bułgarski zostanie zwołany na podstawie fermanu, który dawniej wydany, lecz później cofnięty został.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Londyn d. 23. lutego. Zapewniają, iż mocarstwa neutralne wystosowywują notę zbiorową do Prus, żądającą zneutralizowania Alzacyi i Lotaryngii.

Thiers jeszcze wczoraj (d. 22. bm.) konferował z Bismarkiem.

Bordeaux dnia 23. lutego. Armia Faidherba morzem przez Cherbourg połączyła się z armią Chanzyego. Rozkaz dzienny jenerała Chanzyego wzywa armię do walki aż do upadłego.

Skrajna lewica Zgromadzenia narodowego zamierza postawić wniosek utworzenia konstytuanty.

Wiedeń d. 23. lutego. Na posiedzeniu komisyi poboru wojskowego Izby niższej, na interpelacyę dr. Rechbauera odpowiada minister prezydent, iż z teraźniejszą zewnętrzną polityką hr. Beusta zupełnie się zgadza, a i jemu głównie na tem zależy, aby Austrya z niemieckiem cesarstwem najlepsze utrzymywała stosunki. Co do przedłożenia o poborze wojskowym na rok 1871. zapadła uchwała. Komisya zawezwała rząd, aby przedłożył uchwały sejmu tyrolskiego i sankcyonowaną ustawę tyrolskiej obrony krajowej.

Bordeaux dnia 23. lutego. Buffet nie przyjął ofiarowanej mu teki ministra finansów, obawiając się, ażeby to nie wywołało rozdrażnienia, z powodu, iż funkcyonował za rządów cesarskich.

Remusat cofnął swoje przyjęcie posady posła w Wiedniu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22 lutego.

	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	246 00	247 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189 25	191 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	115 00	117 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 25	80 75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 00	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 85	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 25	87 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 50	74 00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 83
Dukat cesarski	5 60	5 86
Napoleondor	09 89	09 93
Półimperyał rosyjski	9 25	10 25
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń dnia 19 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 10	59 20
„ „ srebrem	68 20	68 30
„ pożyczka ost. z r 1839	280 00	281 00
„ loter z r. 1854	89 50	89 50
„ „ „ 1860	94 90	94 90
„ „ „ 1864	123 40	123 40
„ podatk „ 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen.	121 75	121 75
Oblig. indemniz. galic	74 75	74 75
„ „ bukow.	71 75	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	217 20	217 00
Centralny bank	60 50	61 50
Kredytowy zakład	252 50	252 75
Franko-Austryackie	102 25	102 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 50	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	116 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	724 00	725 00
Vereinsbank	103 00	103 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr	58 10	58 30
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand Gesell	33 00	33 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	169 50	170 00
Karola Ludwika	249 75	250 00
Północna Ferdynanda	2122 25	2125 00
Franciszka Józefa	90 75	191 25
Lwowsko-Czerniow Jassy	191 00	191 50
Rudolfa	160 00	160 50
Siedmiogrodzka	167 50	168 75
Staatsbahn	378 00	379 00
Południowa	179 60	179 80
Tramway wied.	187 50	187 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 25	156 75
„ wschodnia	81 75	82 25
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	72 00	72 50
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m k	97 65	97 25
Bank nar austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 50
Bodencredit w a 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc srebr)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn.	102 50	103 00
„ „ z r 1867	98 50	98 75
Lwow-Czern-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 00	89 20
Siedmiogrodzkiej	89 25	89 75
Południowej kolei	112 50	113 00
Państwowej kolei	135 00	136 00
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 10	91 20
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl.	123 65	123 75
Frankfurt 100 zł oł w p N.	103 00	103 30

Kursa z dnia 23. lutego 1871.

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 101 70 Akcye kredyt. węg. 84 75 Anglo-austr. 214.40 Akcye Karola Ludw. 246.50. Kolej siedmiogrodzka 167 25. Kolej południowa 180.00. Kolej Alf 169.50 Kolej państwowa 376 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.00. Kolej północna 211 50 Kolej Rudolfa 160.00. Kolej węg. wschodnia 82.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74 90. Losy z 1864 roku 123 25. Usposobienie spokojne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 21. lutego 1871.

Pora	Barometr w m limetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	730.45	+ 5.1	90	Pd. sł.	8
2. godz. po poł	731.26	+ 6.3	62	PdZ. m.	9
9. godz. wiecz.	733.83	+ 2.3	83	Cicho.	4

Rano deszcz = 0 47. m. m.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
7 wieczór.
„ „ 11 „

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.

Dodatek.